

cję" (s. 32). Nie w braku kompetencji rzecz, skoro praktyka sejmikowania w Polsce nie znała instytucji *quorum*, a w realizmie sejmikujących, którzy zdawali sobie sprawę z faktu, że uchwały sejmiku słabo reprezentowanego przez szlachtę są szczególnie kruche i szczególnie trudne do wyegzekwowania. 7) M. in. w związku z powyższą refleksją nie podkreślałbym tak jednoznacznie, że prawem jest tylko to, co zostało wpisane do konstytucji sejmowych. Prawo to także zwyczaj. Wszakże to właśnie epoka feudalizmu świadomie zacierała dystynkcje między normą pisaną a zwyczajem. Warto dla przykładu przypomnieć, że nawet na określenie kompetencji i trybu działania sejmu walnego trudno by w konstytucjach znaleźć wiele szczegółowych regulacji. 8) Przyjęty w pracy *terminus a quo* badania uniemożliwia udzielenie precyzyjnej odpowiedzi na pytanie, czy to wzory sejmowania wpływały na sejmikową praktykę rozpoczynania obrad od nabożeństwa? Wydaje się, że zwyczaj ten jest starszy od dwuizbowego sejmu w Rzeczypospolitej i że został on do organu tego importowany właśnie ze zjazdów, wieców i kolokwiiów późnego średniowiecza. Problem wymaga oczywiście odrębnych badań, podobnie jak odrębnego zbadania wymagałaby instytucja rady wojewódzkiej, pojawiająca się — nie tylko w Krakowskim — w latach 1710-1711 (s. 38 i n.). 9) Trafne wydają się uwagi Kazimierza Przybosia na temat instrukcji poselskich i stanowiska prawnego posłów. Słusznie podkreślił on, że od posła oczekiwano przede wszystkim stawiania w obronie istniejącego ustroju; równie słusznie podniósł, że *plena i limitata potestas* w poszczególnych instrukcjach nieraz sąsiadowały z sobą i wzajemnie się przeplatały. Podkreśliłbym mocniej, że zarówno pełna jak ograniczona moc stanowienia z reguły dotyczyły zaledwie wybranych punktów instrukcji, nie wykluczając sporej swobody manewru sejmikowych reprezentantów. W tym jednak kontekście uznanie poglądu Lengnicka, głoszącego, że sejm Rzeczypospolitej to „zgromadzenie wszystkich ziem do państwa należących” a posłowie to mandatariusze konkretnego sejmiku, za reprezentatywny wykład szlacheckiej teorii reprezentacji, wydaje się zabiegiem pochopnym, upraszczającym i doktryną i praktykę parlamentarną w Polsce XVIII w. 10) Słusznie podkreśla Autor legalizm krakowskiej szlachty. Mniej jednak wiązałbym postawy legalistyczne z kultem prawa, a bardziej z konserwatyzmem. W legalizmie szlachty nie brakowało zachęty dla postaw anarchistycznych. Bałmutny jest — moim zdaniem — wywód o żywotności idei monarchizmu wśród szlachty (s. 62 i inne). Wiemy, że co najmniej od połowy XVII stulecia szlachta ostentacyjnie deklarowała swój republikanizm; wspierały go m. in. teoria mieszanej formy rządów oraz zasada trzech stanów politycznych tworzących Rzeczpospolitą. Z ideą republikanizmu nie kłóciły się ani formuły promulgacyjne aktów sejmowych, ani deklaracje sejmików ani nawet te przykłady, które w swej rozprawie przytacza Autor. 11) Dalszych badań wymaga polityczna rola magnaterii w sejmiku proszowickim. Wywód Kazimierza Przybosia (s. 91) o praktyce „przydzielania” poszczególnych sejmików przez które magnackie lokalnym wielkościom czy tzw. popularystom stawia pod znakiem zapytania sformułowaną we wstępie do pracy tezę o przewadze średniej szlachty i „pewnych możliwościach samodzielnego jej działania” na sejmiku (s. 9).

HENRYK OLSZEWSKI (Poznań)

Stanisław Achremczyk, *Reprezentacja stanowa Prus Królewskich 1696 - 1772*. Rozprawy i materiały Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie nr 72, Wydawnictwo Pojezierze, Olsztyn 1981, ss. 266.

Ukazanie się tej książki należy powitać gorąco. Wzbogaca ona naszą wiedzę o dziejach wewnętrznych Prus Królewskich; porusza tematykę fundamentalną dla poznania mechanizmów uruchamiających działanie instytucji parlamentarnych i sy-

stemu reprezentacji w dawnej Rzeczypospolitej. Znaczenie rozwiązań w tej prowincji dla ustroju całego państwa podnosił już niezrównany Gotfryd Lengnich, którego ustalenia były też uznawane w nauce przez stulecia za wiążące. Dopiero wzorowe wydawnictwa Karola Górskiego (Inwentarz aktów sejmikowych Prus Królewskich 1600 - 1764, Fontes TNT, t. XXXIV, 1950) oraz Ireny Janosz-Biskupowej (Archiwum Ziem Pruskich, Warszawa 1974) stworzyły klimat sprzyjający przyspieszeniu badań nad ustrojem tej prowincji.

Stanisław Achremczyk, młody badacz z zasłużonego toruńskiego środowiska historyków, dał nam opracowanie, którego walory wydają się bezspeczne i wielostronne. Oparł swój tekst na solidnej podstawie źródłowej; sięgnął po archiwalia i materiał drukowany. Wykazał dobrą znajomość literatury i umiejętność krytycznego jej rozbioru. Jego wywody są wsparte na wszechstronnej na ogół egzegezie badanych przekazów. Przenika je troska o ścisłość detalu a zarazem dbałość o jedność analizy i syntetyzującego uogólnienia. Podobać się może śmiałość w formułowaniu wniosków. Na uznanie zasługuje ujmowanie problemów ustroju Prus Królewskich jako fragmentu praktyk i tendencji ogólnokrajowych. Warto pochwalić niezlą konstrukcję wykładu. Gruntowna znajomość życia sejmikowego Prus Królewskich pozwoliła autorowi zawrzeć w pracy nowe konstatacje. I tak sprostował on szereg mylnych sądów, powtarzanych w literaturze na temat organizacji pruskiego sejmiku generalnego. Pokazał ustrój i praktykę sejmikowania na szerokim tle rozważań o strukturze majątkowej i społecznej miejscowych stanów. Wiele bacznej uwagi poświęcił trybowi wyborów reprezentantów, uściślając niejedną pochopną ocenę poprzedników. Dał nowy obraz powiązań i współzależności pomiędzy generałem a zgromadzeniami sejmikowymi niższego „podstawowego” szczebla. Uwzględnił powikłane problemy wyznaniowe w praktyce ustrojowej; wydatnie posunął naprzód naszą wiedzę o wpływie potężnych miast pruskich na życie sejmikowe. Potwierdził szereg innych tez, które w naukowym obiegu krążyły w charakterze hipotez. Wreszcie zarejestrował problemy trudne, które dopiero czekają na rozwiązanie, co znaczy, że postawił pytania, na które nie otrzymaliśmy i nie mogliśmy otrzymać odpowiedzi, ale które mogą wyznaczyć kierunki przyszłych badań. Wystarczający to powód do zastanowienia się nad tym — to jeden z podstawowych obowiązków recenzenta — czy postawił je właściwie?

Nie ma niespójności między pytaniami badawczymi sformułowanymi w przedmowie a przewijającymi się przez tekst główny, można zatem posłużyć się słowami pochodzącymi od samego Autora, który na początku swej rozprawy ujmuje swoje zadanie następująco: „Celowe [...] było podjęcie się opracowania życia sejmikowego w czasach saskich i przez ukazanie mechanizmów funkcjonowania generałów dążenie do ustalenia przyczyn kryzysu pruskiego sejmikowania w XVIII stuleciu. W dobie zrywania sejmików w całej Rzeczypospolitej za ten stan rzeczy odpowiedzialna była nie tylko przestarzała struktura państwa szlacheckiego. Znaleźnienie innych przyczyn w organizacji sejmików lokalnych i strukturze reprezentacji stanowej zdaje się rozszerzać możliwości wyjaśnienia ukrytych mechanizmów życia sejmikowego XVIII w. Za cel niniejszej rozprawy z pogranicza historii ustroju i polityki przyjęto analizę reprezentacji stanowej Prus Królewskich w świetle działalności sejmikowej. Jej zadaniem było ukazanie przede wszystkim funkcjonowania norm prawnych i stosunków społecznych na przykładzie pruskiej reprezentacji stanowej — sejmiku generalnego” (s. 13).

Deklaracja ma pokrycie w wykładzie, w tym sensie jest rzetelna, znaczy wszakże mniej, niż sugeruje to tytuł książki. Adresat monografii poświęconej „reprezentacji stanowej Prus Królewskich” ma bowiem prawo oczekiwać od Autora nie tylko jej analizy „w świetle działalności sejmikowej”; chce on się dowiedzieć, jak ta działalność urzeczywistniała się na forum sejmu, jakie miejsce zajmowała tam pośród innych reprezentacji sejmikowych, w końcu — jak podporządkowywała się

ona uchwałom poszczególnych sejmowych zgromadzeń. Pragnie on uzyskać dane nie tylko co do tego, jak kompletowano stanową reprezentację prowincji i jak powstawał jej program, ale także co do tego, jak ona funkcjonowała, spełniając cele, dla których została powołana. W ostatnim rozdziale książki, zatytułowanym „Reprezentacja stanowa Prus Królewskich wobec problemów kraju” (s. 214-230), zaledwie kilkanaście stron zawiera analizę poglądów i postaw reprezentantów. Wykład w tej części jest bezbarwny, fragmentaryczny („wybiórczy” — jak stwierdza sam autor), wsparty też na nieporównanie wątlejszym materiale źródłowym (z reguły na pojedynczych, nie zawsze najtrafniej dobranych diariuszach z kolejnych sejmów). Nie wydaje się to zasadne, nawet jeżeli zważyć, że na przestrzeni całej badanej epoki reprezentanci Prus Królewskich pojawili się na sejmie zaledwie 11 razy (w tym 3 razy na sejmach elekcyjnych), skoro podkreśla, że zawsze grali tam pierwszoplanowe role. Nie jest zresztą konsekwentny w dowodzeniu ich autorytetu w izbie; nie ma jasnego zdania co do przenikających ich więzów solidarności, raz stwierdzając, że „stanowili dużą i zorganizowaną grupę”, innym razem dochodząc do wniosku, że jednak „nie była to zwarta grupa”. Książka robi wrażenie niedokończonej, tym bardziej, że brak w niej rozdziału o sejmikach posejmowych, relacyjnych (podczas gdy poświęcono taki rozdział deputatom i komisarzom do trybunałów i innym urzędnikom, wybieranym na sejmikach). Marginalne potraktowanie aktywności posłów Prus Królewskich w toku obrad sejmiku walnego, przewaga wśród wykorzystanych źródeł materiału proveniencji miejscowego generału i związana z tym lokalna perspektywa widzenia tematu, a także niedostatki metody porównawczej utrudniły Autorowi wydobycie całej swoistości pruskich struktur reprezentacji; uniemożliwiły też odpowiedź na podstawowe pytania: 1) o przyczyny licznych porażek ponoszonych w izbie poselskiej; 2) o stosunek do siebie tendencji autonomicznych i tendencji do upodobnienia instytucji Prus Królewskich do ustroju pozostałych ziem Rzeczypospolitej, a także 3) o przesłanki owego fenomenu, jakim były niezwykle liczby posłów, wybieranych i wysyłanych przez województwa pruskie na sejm walny.

Innymi słowy: zakres przedmiotowy książki budzi moją najgłębszą rozterkę. Dyskutować można także na temat jej zakresu chronologicznego. Autor przytoczył tylko jeden argument, który mu posłużył za uzasadnienie do uznania za *terminus a quo* badania roku 1696: „kilkanaście nie zerwanych sejmików generalnych w XVIII w.” (s. 13). Nie jest to uzasadnienie czytelne. Skoro Autor przyjął, że materiał pochodzący z czasów saskich jest zbyt skąpy i nie gwarantuje wykonania zadania naukowego, tym bardziej należało sięgnąć w głąb XVII stulecia, kiedy to życie sejmikowe Prus Królewskich było już — jak w całym państwie — w pełni ukształtowane. Tymczasem otrzymaliśmy obraz statyczny, którego nie zdynamizowały wewnętrzne cezurę, a popuły wydátne błędy i niedoskonałości wykonania. Zupełnie niezrozumiałe pisze Autor (s. 231), że „wiek XVII [sic!] zapoczątkował nagminne niezberanie się generałów w czasach panowania Wettynów” oraz że „życie sejmikowe w czasach Augusta II nie zamarkło po 1713 r.” (tamże), skoro w latach 1717-1728 i 1736-1763 nie doszedł ani jeden sejmik generalny. Szkoda, że zabrakło danych obrazujących praktykę limitowania obrad przed 1717 r. Podobnie szkoda, że nie sporządzono mapy, dającej pogląd na geografię wyborczych okręgów w prowincji. W końcu należy zastanowić się, czy dobrze się stało, że *terminus ad quem* wykładu stanowi nie rok 1763 a rok 1772. Myślę, że lata po ostatnim bezkrólewiu tak znacznie się różniły od czasów saskich również w zakresie objętym tematyką książki, że wymagały chyba zbiorczego potraktowania w osobnym rozdziale, najlepiej zamykającym cały wykład.

Do tekstu przedostała się pewna liczba nieścisłości i omyłek w szczegółach. Spróbuję wyliczyć, co za takie usterki uważam.

Nie jest ścisła informacja (s. 231), jakoby sejmik generalny Prus Królewskich

był jedynym sejmikiem generalnym, jaki utrzymywał się i funkcjonował w Rzeczypospolitej w XVIII w. Wszak wciąż zbierały się sejmik generalny Mazowska oraz sejmik generalny ziem ruskich w Sądowej Wiszni. Trzeba to odnotować, nie tracąc oczywiście z pola widzenia ewidentnych różnic, jakie w ich strukturze i trybie działania występowały. Z wywodu o postawach posłów województw pruskich na konwokacji 1696 r. (s. 216) można wnosić, że została ona zerwana przede wszystkim w związku ze sporem o powołanie Jacka Święcickiego na diecezję chełmińską. Tymczasem chodziło tu głównie o wyłączenie od kandydowania do korony „Piasta”, czyli królewicza Jakuba. Sejm nie uległ zresztą rozbięciu; został — wbrew temu co pisze Autor — skonfederowany i uchwalił konstytucje. A propos: nie podobają mi się nazywanie reprezentantów Prus Królewskich (i w ogóle mieszkańców tej prowincji) „Prusakami”. Warto pamiętać, że w sejmie walnym Rzeczypospolitej reprezentantów Prus Królewskich najczęściej wołano „braćmi Prusakami”, właśnie dla odróżnienia ich od poddanych elektora brandenburskiego. Interesujące, że temu ostatniemu przez cały czas — właśnie w Prusach Królewskich — odmawiano tytułu królewskiego. Błąd, który mocno irytuje, to maniera identyfikowania Stanisława Augusta ze Stanisławem Poniatowskim. Czyż trzeba przypominać o tym, że ten drugi był ojcem króla? Czasem budzi sprzeciw sposób dokumentowania wypowiedzianych poglądów: niedopuszczalne wydaje się dochodzenie do generalnego ustalenia przez odwołanie się do jednej wzmianki źródłowej, ściślej: przez umieszczenie w przypisie jednego odsyłacza do źródła (por. m. in. ss. 132, 152, 165). Troska o poprawność dowodzenia musi mieć miejsce szczególnie tam, gdzie wysuwa się tezę, która obala inną, znajdującą się w obiegu, albo wtedy, kiedy wysnuwanego wniosku nie jesteśmy pewni. Inna uwaga generalna: tekst S. Achremczyka niemal chemicznie wyprany jest z żywego języka źródeł. W całym wykładzie doliczyłem się 4, może 5 krótkich cytatów. Oczywiście zgadzam się co do tego, że przesadne operowanie źródłową ilustracją ma swe niedogodności (powiększając np. objętość tekstu), nadaje przecież wywodom posmak nieodzwownej i niczym nie zastąpionej autentyczności. Łączy się z tym niechęć Autora do włączenia w tok dowodzenia sfery ideologii. Chyba niesłusznie, bo pomogłoby ono bardziej integralnie ująć poszczególne tematy, czasem także nadać im właściwszy wymiar. Osobiście nie przywiązywałbym — jak to czyni Autor (s. 61 i inne) — zbyt wielkiego znaczenia do „unii dusz jako typowo pruskiej” konfederacji: *unio animarum* to — moim zdaniem — nie tyle pojęcie ze sfery prawno-instytucjonalnej, ile chwyt propagandowy, postulat polityczny, wezwanie do jedności stanów.

W referowaniu tendencji początków epoki stanisławowskiej zbyt ostro i zbyt sztucznie wyznaczono granice podziałów politycznych; zbyt pochopnie wychodząc z założenia, że do roku 1764 stany województw pruskich występowały z reguły solidarnie, potem zaś — odwrotnie — prawie zawsze w rozbięciu, Autor uprościł panoramę polityczną nowej epoki wśród pruskiej szlachty, ograniczając się — bez komentarza — do szeregowania jej bądź do zwolenników rodziny bądź do stronników pruskiej partii patriotycznej. I znów następuje się wątpliwość: nie wiemy np., na jakiej podstawie odnotował Autor, że na sejmiku generalnym w 1764 r. uczestniczyło 258 stronników rodziny. Akcja unifikacji ustroju podjęta przez dwór Stanisława Augusta została zaprezentowana w 11 wierszach. Można pytać, dlaczego w rozprawie nie wykorzystano materiału, zawartego w fundamentalnych dla tej epoki pracach B. Leśnodorskiego, R. Łaszewskiego czy S. Salmonowicza?

Niezupełnie zgadzam się z S. Achremczykiem, gdy podkreśla (s. 128), że uzyskanie funkcji posła na sejm obwarowane było wprawdzie licznymi, ale zarazem „niezbyt rygorystycznymi wymogami prawnymi”. Szkoda, że nie wyzyskał klasycznej rozprawy o teorii reprezentacji w Polsce pióra K. Grzybowskiego, dotyczącej się

wprawdzie innego okresu, przecież w stawianiu pytań badawczych nie zrównanej i pomocnej także dla okresu objętego wykładem Autora recenzowanej książki. Zabrakło komentarza do stwierdzenia, że posłowie województw pruskich nie zaprzysięgali instrukcji (s. 214). Czytelnik może być w rozterce, śledząc rozproszone po różnych częściach tekstu wywody na temat kompetencji poszczególnych sejmików do dokonywania elekcji posłów. Stąd i nie przekonuje go w pełni polemika w stosunku do ustaleń poprzedników (np. s. 130-131). Bardzo interesujące jest stwierdzenie, że sejmikowi generalnemu w Prusach Królewskich jeszcze w XVIII w. przewodniczyli senatorowie (s. 59). Chciałoby się natomiast znacznie więcej wiedzieć o owych „jarmarkach, festynach, przedstawieniach teatralnych, iluminacjach”, jakie w toku sejmikowych zgromadzeń organizowały miasta (s. 50). Nie otrzymaliśmy też odpowiedzi na pytanie (s. 74), jakie to próby zreformowania sejmików podjęto za Augusta III. W jednym zaledwie zdaniu zamknięto frapującą informację o próbie powołania w roku 1703 „stałej reprezentacji sejmikowej” (s. 181). Zamieszczone na s. 155 stwierdzenie, że w latach 1696-1767 posłowało na sejm 459 osób, nie odpowiada danym zawartym w tabeli 2. Ta ostatnia zresztą — nie wiadomo dlaczego — została doprowadzona tylko do roku 1735.

Do dyskusji skłaniają niektóre sformułowania, odnoszące się do królewskiej polityki rozdawnictwa urzędów. Na marginesie uwag na s. 83 należy przypomnieć, że zgodnie z konstytucją z 1588 r. — następnie wielokrotnie reasumowaną — król był obowiązany rozdawać w czasie sejmu te godności, które opróżniły się na pół roku przed terminem otwarcia jego obrad. Niezrozumiale brzmi gołosłowne stwierdzenie, że w Prusach Królewskich wykonywanie królewskich uprawnień natrafiało na większe niż gdzie indziej przeszkody (s. 75). Mam poważne wątpliwości co do tego, czy można — znów na podstawie zaledwie jednego subiektywnego przekazu — wnosić, że „nowo mianowani biskupi nie orientowali się zbyt dobrze w prawach prowincji i nie znali obowiązków, należących do nich w okresie bezkrólewia” (s. 76-77). Klóciłoby się to z raczej powszechnie przyjmowaną tezą o dobrym rozeznanii szlachty w sprawach publicznych i w obowiązującym systemie prawa. Wydaje się, że znów sięgnięcie poza Prusy Królewskie pozwoliłoby z innej, większej perspektywy spojrzeć na wydarzenie, któremu Autor przypisuje — moim zdaniem przesadnie — wyjątkowe znaczenie, jakim było rozdanie w 1697 r. nominacji przez same stany. Autor słusznie zatrzymuje się (s. 91-92) na zagadnieniu trwania poszczególnych senatorów na swych urządach, choć z faktu, że „średnia długość życia senatorów pruskich w czasach saskich wahała się od 40 do 56 lat” bynajmniej nie wynikało, że otrzymywali oni swe godności w „podeszłym” — jak czytamy — wieku. Autor stanowczo nie dokończył swych wywodów na temat fascynujących historyka prawa prawnych możliwości nabywania urzędów, zwłaszcza zaś praktyki kupowania urzędów senatorskich (s. 95-96).

Szereg innych nieścisłości wydaje się następstwem zwykłej niestaranności o formę. Z wywodu na s. 52 mogłoby wynikać, że banicja nie była karą. Sprzeciw budzi stwierdzenie, że powiązania rodów pruskich z koronnymi „w pełni zaowocowały za czasów Augusta III oligarchią magnacką” (s. 111). Odnotujemy fatalną korektę; wskaźmy na przytaczanie danych bibliograficznych w niepełnym brzmieniu. Niepojęta beztroska o poprawność języka uwidacznia się szczególnie w tekście niemieckim: w 15 tytułach niemieckich, umieszczonych w wykazie źródeł i opracowań, dostrzegłem aż 12 błędów.

Liczne usterki nie dyskwalifikują książki, której walory z przekonaniem podkreśliłem na wstępie, ale z pewnością obniżają jej wartość.